

Wywiady

Интервью

Wywiady z filozofami krajów słowiańskiego obszaru językowego zamieszczone w kolejnych tomach Pisma „ΣΟΦΙΑ” mają na celu przybliżenie aktualnie najbardziej znaczących postaci filozofii poszczególnych krajów słowiańskich.

(Redakcja)

Profesor Andrzej L. Zachariasz mówi o swoim filozofowaniu

Профессор Андрей Л. Захариащ говорит о своем философствовании

Panie Profesorze, Pana miejsce w filozofii nie tylko polskiej, ale także wśród filozofów krajów słowiańskich jest znaczące. Pana dorobek intelektualny, a także organizacyjny jest imponujący. Jest Pan Profesor autorem dziewięciu monografii, redaktorem naukowym dziesięciu prac zbiorowych oraz autorem łącznie ponad dwustu artykułów filozoficznych i innych publikacji. W swoich rozważaniach podejmuje Pan Profesor problematykę z zakresu metafizologii, teorii poznania, teorii bytu, filozofii człowieka, filozofii kultury, a także filozofii polityki i religii. Uwzględniając Pana dorobek intelektualny, należy stwierdzić, że jest Pan Profesor filozofem w pełni tego słowa znaczeniu. Nie ogranicza się Pan bowiem do interpretacji poglądów innych filozofów lecz formułuje Pan własne oryginalne stanowiska teoretyczne, propagując tym samym, jak Pan Profesor określa: myślenie przekraczające i systemowe. Za przykład podam chociażby anatelizm, relatywizm, einanologię. Równie imponująca jest Pana Profesora aktywność organizacyjna. Jest Pan Profesor jednym z głównych inicjatorów na rzecz powołania ruchu filozofów krajów słowiańskich, biorąc na siebie odpowiedzialność nie tylko jemu przewodniczenie, ale także jego organizowanie. To z Pana Profesora inicjatywy w 2000 r. i pod Pana Profesora kierownictwem powołane zostało Pismo „ΣΟΦΙΑ”, którego jest Pan Profesor redaktorem naczelnym. W 2011 r. dopełniło się natomiast sformalizowanie międzynarodowego

*ruchu intelektualnego filozofów przez powołanie Stowarzyszenia Filozofów Kra-
jów Słowiańskich, którego jest Pan Profesor prezesem. Efektem Pańskiego za-
angażowania na rzecz rozwoju tego ruchu jest dotychczas zorganizowanych
dziesięć międzynarodowych konferencji, gromadzących filozofów z Białorusi,
Czech, Polski, Słowacji, Słowenii, Rosji i Ukrainy. Przyczyniło się to znacząco
do rozwoju, a w wielu wypadkach wręcz do zainicjowania współpracy ośrodków
filozoficznych z tych krajów. Rezultatem jest także nie tylko kolejny, osiemnasty
tom Pisma „ΣΟΦΙΑ”, ale również osiem tomów prac zbiorowych w swej treści
nawiązujących do podejmowanej problematyki na poszczególnych konferen-
cjach. Do tradycji dyskusji filozoficznych w ich wymiarze międzynarodowym
zapisali się także zainicjowane i prowadzone przez Pana Profesora tzw. debaty
okrągłego stołu filozofów krajów słowiańskich, dając wzór ich organizowania
przez inne zagraniczne ośrodki filozoficzne. Należy stwierdzić, i zaznaczyć, że nie
jest to przesada, że podejmowane przez Pana Profesora inicjatywy cechują się
oryginalnością i w swej realizacji wielkim rozmachem. Za takie działanie, wpi-
sujące się na rzecz rozwoju filozofii w kulturach krajów słowiańskich, należy
także uznać zorganizowanie w latach 90. ubiegłego wieku ośrodka filozoficznego
w Rzeszowie na ówczesnej WSP, któremu w latach jego kierowania nadał Pan
Profesor charakter międzynarodowego. Wspomnę chociażby, że pracownikami
Instytutu Filozofii pod Pana Profesora przewodnictwem od 1995 roku do 2012
roku byli nie tylko Polacy, ale także filozofowie z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Sło-
wacji, a także z Włoch. W wyniku Pana Profesora starań w latach 2005–2012
instytut ten otrzymał status Międzywydziałowego Instytutu Filozofii UR, funkcyj-
nując na prawach wydziału. To zaledwie kilka informacji dotyczących Pana
Profesora osiągnięć naukowych i organizacyjnych. Czy mógłby Pan Profesor
przybliżyć swoją Osobę, w tym także ważne zdarzenia z dotychczasowego życia,
a zwłaszcza Pańskie stanowiska teoretyczne?*

ALZ: Już w pierwszym pytaniu jest wiele kwestii, które wymagają odręb-
nych wypowiedzi. Po pierwsze, nie mnie przystoi oceniać moje miejsce wśród
filozofów w Polsce czy też wśród filozofów w innych krajach. Nigdy niczego
nie robiłem, zwłaszcza w filozofii, dla „miejsca” czy też pozycji. Nie aspirowa-
łem do gremiów decyzyjnych środowisk filozoficznych. Moje funkcje, które
pełniłem były zawsze konsekwencją sytuacji i efektem woli innych. To, co robi-
łem, robiłem z racji wykonywanych obowiązków jakie przypadły mi w społe-
czeństwie i z nakazu rozumu jaki przypadł mi w udziale. Robiłem to różnie: raz
gorzej, raz lepiej, ale zawsze z przekonaniem w zasadność tego, co czyniłem.
Życie czy też czas niejednokrotnie falsyfikowały moje osądy; choć bywało i tak,
że potwierdzały. W każdym razie potwierdzało to moją naczelną tezę, którą
kierowałem się w swoich publikacjach, a mianowicie, że wszelkie ludzkie osądy
i sądy, a więc tzw. prawdy, są relatywne. Ich walor jest wyznaczany warunkami,
w których są formułowane. Z tych też powodów do formułowanych sądów, poza

dążeniem do ich możliwie pełnego uzasadnienia, nie przywiązywałem nadmiernej wagi.

Jeśli chodzi o mój dorobek intelektualny, to dodam, że nie napisałem jednak wszystkiego co zamierzałem. Być może, że to czego nie napisałem, a gdybym napisał, byłoby ważniejsze dla myśli filozoficznej. Tego, niestety już nie zrealizuję i tym samym nie dowiem się. Niech zatem już tak pozostanie; tak zawsze było, nic zatem w tym nadzwyczajnego. Na płaszczyźnie organizacyjnej, pomijając drobniejsze dokonania, cztery z nich uważam za ważne. Pierwsze to powołanie i zorganizowanie w Instytucie Filozofii UMCS w Lublinie Zakładu Filozofii Współczesnej. Niestety, jak wiem, po moim odejściu z Lublina i przeniesieniu się do Rzeszowa mojego następcy na stanowisku kierownika, Zakład ten został rozwiązany. O tyle też można powiedzieć, że inicjatywa ta zakończyła się niepowodzeniem. Drugie, to powołanie oraz zorganizowanie Instytutu Filozofii w Rzeszowie oraz studiów filozoficznych, najpierw licencjackich a następnie magisterskich. Trzecie to powołanie pisma „ΣΟΦΙΑ”, którego na dzień dzisiejszy ukazało się 18 tomów. Czwarta to powołanie i sformalizowanie Stowarzyszenia Filozofów Krajów Słowiańskich. W ramach jego działalności zorganizowano dziesięć konferencji międzynarodowych i wydano osiem tomów prac zbiorowych. Te trzy inicjatywy, tj. Instytut Filozofii i studia filozoficzne, Pismo „ΣΟΦΙΑ” oraz Stowarzyszenie, jeszcze funkcjonują. Oczywiście wszystkich tych przedsięwzięć nie dokonałem sam. Żadne z nich nie zostałyby zrealizowane, gdyby nie współpraca i pomoc innych. Zapewne należałoby tu przypomnieć ich nazwiska. Niemniej, nie jest to możliwe; wymienienie kilku z nich, musiałoby dokonać się z krzywdą dla innych. W tej sytuacji lepiej kwestię tę pozostawić innym. Ich ewentualna ocena, zwłaszcza, gdy będzie dokonana z perspektywy czasu, zapewne będzie bardziej miarodajna, niż moje subiektywne odczucia. Czy to jest wszystko? Oczywiście nie. Przez cały ten czas pracowałem; wykładałem, pisałem ..., ale to wszystko zapisało życie. Nie ma zatem sensu tego powtarzać. Zresztą, nie jest to możliwe, ani potrzebne. Czy jest to dużo? Zapewne można by więcej, ale skoro nie ma więcej, niech zostanie tak jak jest/było.

Dodam jednocześnie, że powołanie Pisma „ΣΟΦΙΑ” to inicjatywa podjęta w szerszym gronie filozofów z krajów słowiańskich, zwłaszcza z Polski, Ukrainy i Słowacji. Miała ona na celu stworzenie szerokiej płaszczyzny wymiany myśli i publikacji dla filozofów krajów języków słowiańskich. Jej konsekwencją było powstanie Stowarzyszenia Filozofów Krajów Słowiańskich. Obie te inicjatywy okazały się bardzo korzystne dla filozofii w krajach, które czynnie włączyły się w ich działania. Nie oznacza to, że spełnione zostały wszystkie plany jakie były zakładane. Należy pamiętać, że inicjatywy te powstały przed ok. dwudziestoma laty. Był to jeszcze czas entuzjazmu po upadku starego systemu i nadziei związanych z nową rzeczywistością. Zmianie uległa także sama sytuacja w nauce oraz w relacjach międzypaństwowych, zarówno w krajach Unii Europejskiej, jak

i w krajach pozaunijnych. Wszystko to negatywnie wpływa na współpracę między filozofami różnych krajów.

Jeśli chodzi o moje zainteresowania intelektualne, to z jednej strony mogę powiedzieć, że są one skoncentrowane; z drugiej – w ramach pola wyznaczonego dziedziną mojego zainteresowania – dość różnorodne. Skoncentrowane są przez dziedzinę, która jest przedmiotem moich zainteresowań, tj. filozofię. Dodam, że od dawna była ona przedmiotem moich zainteresowań. Właściwie już w szkole średniej interesowałem się filozofią. Pierwszą moją książką z zakresu filozofii, którą czytałem w szkole średniej, była *Obrona Sokratesa* Platona. Na studiach prawniczych w UMCS w Lublinie chętnie także, kosztem lektury prawniczej, koncentrowałem się na filozofii. Zapewne te zainteresowania filozofią spowodowały, że po studiach prawniczych podjąłem studia filozoficzne w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Po ukończeniu studiów o moich zainteresowaniach intelektualnych zdecydowała praca w Instytucie Filozofii w Lublinie, a następnie w Rzeszowie. Mogę więc stwierdzić, że filozofia była i jest głównym przedmiotem moich zainteresowań. Jednocześnie koncentrowałem się na różnych dyscyplinach filozoficznych. Był czas, że głównym przedmiotem mojej uwagi była filozofia historii, a mówiąc szerzej: filozofia nauk humanistycznych, teoria poznania, filozofia kultury, filozofia człowieka (antropologia), teoria bytu (ontologia) czy też teoria istnienia (einałogia).

W swoich publikacjach i wypowiedziach zawsze kładłem nacisk na uprawianie filozofii a nie historii filozofii. Historia filozofii nie jest filozofią, ale historią i jako taka jest szczegółową dyscypliną z zakresu nauk humanistycznych. Tego, co zawsze brakowało polskiemu myśleniu, poza nielicznymi wyjątkami, to brak samodzielnego, a nawet oryginalnego myślenia filozoficznego. Mistrzami dla filozofów polskich z zasady bywali filozofowie niemieccy, brytyjscy czy też francuscy, a ostatnio amerykańscy. Nie znaczy to bynajmniej, że postuluję tym samym, aby w jakikolwiek sposób izolować filozofię polską od myśli zewnętrznej, zarówno zachodniej, jak i wschodniej. Wręcz przeciwnie. Filozofowie polscy winni czerpać z dorobku intelektualnego w sposób możliwie pełny. Nie należy ograniczać się do interpretacji i komentowania tekstów innych autorów, poza stosowne granice dla ich zrozumienia i wyjaśnienia. Oby wielkość filozofów polskich nie ograniczała się do słynnej wypowiedzi pod adresem jednego z najbardziej cenionych filozofów polskich, że: „jest wybitnym myślicielem polskim, skoro potrafił zrozumieć i powtórzyć to, co filozof niemiecki powiedział”. Chodzi o to, aby filozofowie polscy bardziej koncentrowali się na formułowaniu i rozwiązywaniu problemów, a nie na komentowaniu tekstów filozoficznych, głosząc że uprawiają hermeneutykę. Hermeneutyka także jest potrzebna, ale filozofia nie może ograniczać się do rozumienia i interpretacji. Aby filozofia trwała i zajmowała należną jej pozycję w kulturze, konieczne jest myślenie twórcze, przekraczające.

Współcześnie powszechny jest pogląd, że filozofia przeżywa kryzys. Formułowany jest wręcz sąd o końcu filozofii. Czy podziela Pan Profesor ten sąd? Jeśli nie, to w czym należy dostrzegać szanse filozofii? Czy mógłby Pan Profesor wskazać na przyczyny i konsekwencje aktualnej sytuacji filozofii? Czy filozofowie i filozofia ma jeszcze coś do powiedzenia człowiekowi współczesnemu? Jeśli tak, to jakie problemy uznaje Pan Profesor za szczególnie istotne dla człowieka współczesnego i jego rozumienia świata?

ALZ: Tak, to dość powszechny pogląd. Żyjemy w czasach dość daleko idących zmian dotychczasowej rzeczywistości kulturowej i cywilizacyjnej. Dotyczą one także pojmowania i funkcjonowania filozofii. Zmiany oznaczają z zasady koniec jednego (czytaj: starego) i formowanie się innego (nowego). Przy tym filozofia ma to do siebie, że trwa jako dziedzina kultury przez ciągłe zmiany, można by powiedzieć: kryzysy. Zawsze coś upadało i powstawało nowe. Jedne systemy filozoficzne (dotychczasowe) upadały, czy raczej przeżywały kryzysy, a inne (nowe) formułowały się. Mijał czas Platona, nastawały czasy Arystotelesa, epikurejczyków, stoików, czy sofistów, itd. Kryzys wydaje się być immanentną cechą kultur, a zwłaszcza kultury europejskiej. Na razie, póki co, filozofia jeszcze trwa i można by dowodzić, że „trzyma się dobrze”. Choć byłoby błędem, a nawet zaniedbaniem, gdybyśmy uważali, że wszystko jest dobrze i możemy zachować błogi spokój. Te głosy, które mówią o kryzysie filozofii chcą powiedzieć coś więcej niż tylko o zachodzących zmianach. Chcą powiedzieć o zmianach w kulturowym pojmowaniu filozofii, jej roli w życiu człowieka.

Filozofia w tradycji kultury europejskiej była postrzegana jako dziedzina, która realizuje się ze względu na prawdę (należałoby dodać: prawdę pojmowaną jako wartość absolutną), a filozof był postrzegany jako funkcjonariusz tej prawdy. W wieku dziewiętnastym prawda okazała się być względną, uzależnioną od warunków, w których jest formułowana. Jednocześnie, filozofia i filozofowie utracili status strażników wartości absolutnych. Stali się orędownikami praktycznej przydatności prawdy. Filozofia stała się jedną z dziedzin, które winny służyć człowiekowi w zaspokajaniu jego potrzeb. Pojawił się problem jakie potrzeby miałaby zaspakajać filozofia. Z pewnością nie te, które ludzie potocznie uznają za życiowe. Jej rola w życiu kulturowym uległa zmniejszeniu. Stała się dodatkiem do życia, a nie jego podstawowym pokarmem. Należałoby powiedzieć więcej: filozofa w aktualnej chwili nie potrafi znaleźć swojego miejsca. Nie są to jedyne przyczyny, czy raczej skutki, sytuacji w filozofii i samej filozofii. Należy pamiętać, że zmienia się także świat wokół filozofii i samo pojmowanie myślenia. U wrót filozofii pojawia się tzw. sztuczna inteligencja. Jest to także problem dla filozofii. Można by co najwyżej stwierdzić, że dość dobrze „trzyma się” tzw. filozofia analityczna i działalność określana mianem hermeneutyki. Słabością jednej i drugiej jest jednak to, że nie podejmują one problemów, a ograniczają się do analizy, czy też interpretacji językowego opisu świata (rzeczywistości,

bytu). Pełnią analogiczną funkcję jaką pełniła scholastyka w epoce średniowiecza. W aktualnej postaci stanowią rodzaj młynów mielących po raz kolejny pojęciowy dorobek kulturowy ludzkości. Brak jest nowych problematykacji, perspektywicznego ujęcia przyszłości, rozwiązań. Funkcję tę przejęły nauki szczegółowe, zwłaszcza przyrodnicze i techniczne. Filozofia współcześnie traci kolejny przedmiot swych badań.

Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji?; jakaś nadzieja dla filozofii?

Wyjścia z trudnych, a nawet beznadziejnych sytuacji należy zawsze poszukiwać. W każdym razie nadziei nie można tracić – podobno zawsze umiera ostatnia. Sądzę, że obecna sytuacja nie należy do ostatecznych, choć niewątpliwie nie jest dobra. Przede wszystkim konieczną wydaje się akceptacja pojmowania prawdy jako wartości relatywnej, której absolutność ogranicza się, czy też jest wyznaczana systemem znaczeń, w ramach których jest formułowana. Niestety, jak sądzę, ten status prawdy nie pozbawi jej charakteru pragmatycznego. Będzie ona bowiem zawsze determinowana kontekstem, w którym jest formułowana. Ten ostatni jest determinowany samymi przemianami kulturowymi jakie dokonują się za sprawą zmian aksjologii myślenia i pojmowania miejsca człowieka w świecie. Decydują o tym zmiany w sferze wiedzy ludzkiej i zmiany technologiczne.

Problem jest jednak bardziej praktycznie i teoretycznie skomplikowany. Należy zauważyć, że prawda jako wartość, wokół której koncentrowała się działalność filozoficzna, nie tylko uległa relatywizacji, ale straciła centralne miejsce. Już nie ma potrzeby filozofowania ze względu na samą prawdę, ale ze względu na korzyści praktyczne. Przy tym, zmiany kulturowe spowodowały znaczące obniżenie pozycji samej filozofii. Filozofia pozbawiona prawdy absolutnej i sama prawda, której wartość była mierzona jej użytecznością, przestawała być absolutnym uzasadnieniem pozostałych działań kulturowych, a w konsekwencji i życia ludzkiego. Pragmatyzacja życia miała jednak także i to do siebie, że sens życia ludzkiego sprowadzała do wymiaru praktycznego, a w konsekwencji do realizowania się człowieka w celach codziennych, do życia w potoczności. Ta perspektywa nie w każdym przypadku wydaje się dla ludzi zadawalająca, a w każdym razie udzielająca odpowiedzi na pytanie o sens życia ludzkiego, czy w ogóle o sens istnienia ludzkości.

Otwiera to – zwłaszcza w sytuacjach, gdy sensory wyznaczone codziennością nie zawsze wydają się zaspakajać ludzkie aspiracje – nowy teren dla realizacji aktywności ludzkiej w kategoriach myślenia filozoficznego. W tym wypadku jednak celem tych działań nie jest pozyskanie prawdy absolutnej, ale poszukiwanie sensu bycia człowieka w istnieniu, a nawet sensu samego istnienia (bycia bytów). Jest to znaczące zwłaszcza w sytuacji, gdy w obszarze kultury europejskiej mamy do czynienia z kryzysem myślenia religijnego, a tym samym kryzy-

sem uzasadniania sensu życia przez religię. Myślenie filozoficzne nakierowane na poszukiwanie sensu, aby zachować swoją atrakcyjność, winno być otwarte na nowe sytuacje i tym samym być myśleniem przekraczającym. Uwzględniając ten moment, można by stwierdzić, że filozofia może współczesnemu człowiekowi, poza tradycyjnymi sposobami swej realizacji, oferować odpowiedzi na pytanie o sens istnienia, czy też bycia w istnieniu. Tym samym filozof staje się funkcjonariuszem sensu.

Jest Pan Profesor autorem własnej propozycji myślenia filozoficznego. Czy mógłby Pan Profesor przedstawić ją choćby w zarysie?

ALZ: W trakcie mojego filozofowania doszedłem do idei myślenia filozoficznego, w którym filozofię uznałem za rezultat działań człowieka. Przy tym, filozofię postrzegam jako dziedzinę, w której człowiek dokonuje racjonalizacji samego siebie, własnego życia oraz otaczającej go rzeczywistości. Oznacza to, że w filozofii naczelnym pojęciem jest nie tyle pojęcie prawdy, co sensu. Stąd też w filozofii nie tyle chodzi o pojęciowe odtworzenie czy też odbicie rzeczywistości, ile w relacji podmiotowo-przedmiotowej, a więc relacji działania, myślowe przeformowanie rzeczywistości (ujęcie jej w struktury myślowe), pozwalające na jej rozpoznanie i zrjonalizowanie. Oznacza to, że podmiot w aktach poznawczych nie pozostaje biernym wobec rzeczywistości przedmiotowej, ale narzuca jej, czy też inaczej mówiąc: ujmuje ją w struktury myślowe, w której funkcjonuje jej podmiotowość. Działanie jest zatem pojmowane jako zasada konstytuująca nie tylko sferę życia praktycznego, ale także poznanie teoretyczne, tj. filozofię i naukę. Przy tym, filozofia tym różni się od innych dziedzin kultury, że realizuje się w kategoriach myślenia przekraczającego. Pozwala to na określenie filozofii, którą uprawiam, mianem anatelizmu, czyli myślenia przekraczającego. Samą nazwę anatelizm zapożyczyłem od grec. *ano'* – w górę, i *telos* – cel. W dziedzinie teorii poznania, a w szczególności teorii prawdy, anatelizm jest rodzajem relatywizmu, który ze względu na jego specyficzne rozumienie określam jako relatywizm. Stanowisko to oznacza, że relatywizm nie neguje pojęcia prawdy absolutnej, ale tę ogranicza jedynie do systemu myślowego, w którym jest formowane i w którym znajduje uzasadnienie. Analogicznie, oznacza ono także, że elementy kultury, poszczególne jej dziedziny, a nawet sądy, czy też dzieła, znajdują swoje uzasadnienie w pewnej kulturze jako całości. Uwzględniając jednak wielość systemów (w tym także teoretycznych) i wielość kultur oraz ich wzajemną relatywność, żaden z nich nie może być, wobec innych, uznany za absolutny. Może co najwyżej być lepiej lub gorzej uzasadniony. W tej sytuacji, te najlepiej uzasadnione uznajemy za miarodajne i aktualnie obowiązujące w nauce. W ujęciu „tego, co jest”, a więc istnienia i jego momentów przejawiania się, czyli bytów, relatywizm oznacza odwołanie się, przy każdorazowo aktualnym stanie wiedzy, do możliwie ogólnych kategorii pojęciowych.

Takimi w tym wypadku są pojęcia istnienia i bytu. Te, ze względu na ich status ogólności, a mianowicie to, iż w porządku ujmowanej rzeczywistości są aktualnie najbardziej ogólne, określam jako transcendentalne, natomiast ze względu na możliwość ich przekroczenia w procesie poznania jako relatywne. Tak rozumiane pojęciowe ujęcie istnienia określam einanologią, a teorię bytu jako momentów istnienia, mianem ontologii transcendentально-relatystycznej. Zgodnie z tymi założeniami pojmowana jest także teoria kultury, jak również filozofia dziejów oraz filozofia człowieka. Kultura to sfera realizacji aktywności człowieka w każdorazowej jego aktualności; dzieje to działania ludzkie ujęte w kategoriach celu i sensu w perspektywie upływu czasu. Człowieka natomiast pojmuję jako jestestwo realizujące się w stawaniu przez dążenie do doskonałości. Pojęciowe ujęcie człowieka i jego procesu doskonalenia określam mianem antropotelizmu. To tyle, co mogę powiedzieć w telegraficznym skrócie o swoim filozofowaniu. Reszta jest w książkach i moich artykułach.

Doświadczenie dydaktyczne i wiedza filozoficzna uprawnia Pana Profesora do oceny aktualnej sytuacji filozofii w Polsce. Czy mógłby Pan Profesor podzielić się z czytelnikami naszego Pisma refleksją na ten temat? Jakie zadania uznalby Pan Profesor za szczególnie ważne, przed którymi stoją filozofowie i filozofia w Polsce? Czy zadania te są podejmowane aktualnie przez filozofów polskich?

ALZ: Odpowiedź na to pytanie nie jest dla mnie ani łatwa, ani wygodna. Po pierwsze, nie czuję się powołany do tego, aby oceniać filozofów polskich, ani też całą filozofię. Nie predestynują mnie do tego ani lata mojej pracy w filozofii, ani dorobek dydaktyczny czy też filozoficzny. Nie znaczy to, jak zresztą każdy, kto trudni się tym zajęciem, że we własnym przekonaniu nie mam „jakiegoś odczucia” stanu filozofii polskiej. Zapewne jest on głęboko subiektywny i odbiega od ocen innych. Ukrywanie tego przeświadczenia, ze względu na jego ułomności, mogłoby być jednak odczytane jako wyraz hipokryzji bądź słabości, jeśli nie tchórzostwa. W tym ostatnim wypadku choćby przed obawami, na zasadzie wzajemności, oceny przez innych mojej twórczości. Zresztą także dotychczas, ocen sytuacji filozofii polskiej nie unikałem. Chętnie, gdy wymagała tego sytuacja, podejmowałem stosowne polemiki. Oceniając zatem filozofów polskich i filozofię powiedziałbym, że każdy pracuje jak może w najgłębszym przeświadczeniu, że robi to możliwie dobrze. W wielu wypadkach wysiłki te owocują efektami, które znajdują uznanie. Uwzględniając ten moment, należałoby powiedzieć, że nie jest źle. Jeśli można by mówić o normach, to na poziomie przeciętnym zostają one zachowane. To jest dużo, tym bardziej, gdy zważymy na dzieje intelektualne społeczeństwa polskiego, do filozoficznych aberracji, zwłaszcza do metafizyki nie przywiązywaliśmy nadmiernej uwagi. W myśleniu filozofów polskich, poza myślą analityczną, dominującym zawsze było

nastawienie na kwestie praktyczne. Wiek dwudziesty był może, przynajmniej od szesnastego stulecia, dla filozofowania w Polsce, najlepszy z dotychczasowych.

Czy są jakieś mankamenty tej sytuacji? Zapewne tak. Zresztą nie ma dwóch idealnych. Sądzę, że słabością polskiego filozofowania jest brak wiary w autonomiczną wartość własnego myślenia. Znajduje to wyraz na wielu płaszczyznach. Niewątpliwie pierwszą i najważniejszą jest brak jej oryginalności. Filozofowie polscy z zasady chętniej wpisują się w już istniejące problematyki filozoficzne, niż formułują, poza nielicznymi wyjątkami, nowe własne. Są zatem tomistami czy neotomistami, kantystami, heglistami, marksistami, analitykami, czy ostatnio postmodernistami. Przy tym, rzecz bynajmniej nie w tym, że wpisują się w istniejące już sposoby filozofowania, ale raczej w tym, że wśród istniejących brak jest nurtów, których twórcami byliby myśliciele z kręgów filozofii polskiej. Jeśli można by wskazać na takie przypadki, to ich myśl nie została podjęta w szerszych kręgach filozoficznych, a udział filozofów w formułowaniu nurtów już funkcjonujących, był jeśli nie wręcz marginalny to wtórny. Można by powiedzieć, że stwarza to wrażenie, że filozofowie polscy czują się znacznie bardziej pewni, a w każdym razie bardziej bezpieczni, jeśli chodzi o formułowane myśli, filozofując w towarzystwie uznanych filozofów zachodnich.

Drugą charakterystyczną cechą filozofii polskiej jest ucieczka w historię filozofii i co gorsze, utożsamianie prac historycznych z filozoficznymi. Jak już zauważyłem, historia filozofii nie jest filozofią, ale tak jak historia polityki, nauką szczegółową. Choć od opisu zdarzeń filozoficznych należy odróżnić ich wykorzystanie jako argumentów w rozwiązywaniu problemów filozoficznych. Nie zaliczałbym zatem do tego sposobu filozofowania myślenia, które w formułowaniu własnej myśli odwołuje się bądź to pozytywnie bądź negatywnie do myśli wcześniejszych, posługując się tą myślą jako argumentacją w uzasadnianiu dowodzonych tez. W tego rodzaju sytuacjach mamy do czynienia niejako z dialogiem wewnątrz samej filozofii; jest to rodzaj dialogu wewnętrznego. Takie myślenie nie ogranicza się jedynie do odtwarzania czy interpretacji myśli z przeszłości, ale wykorzystuje ją do rozwiązań problemów aktualnych. Włącza zatem w aktualny proces filozofowania.

Powracając do ostatniego wątku postawionego pytania, pozwolę sobie stwierdzić, że trudno odpowiedzieć na pytanie dotyczące tego, co powinno się robić, a zwłaszcza nad czym powinni pracować filozofowie polscy. Przynajmniej ja mam w kwestii tej zasadnicze trudności. Myślę, że o tym będzie rozstrzygał każdy, kto będzie takie zadanie podejmował. Mogę co najwyżej odpowiedzieć na pytanie o to, co dla mnie jest na dzień dzisiejszy najważniejsze w poszukiwaniach filozofii. Ujmę to w stwierdzenie bardzo ogólne. Powiedziałbym, że jest nim odpowiedź na pytanie o miejsce i sens bycia człowieka w istnieniu, w tym także uzasadnienie tego bycia oraz sposobu tego bycia.

Jak Pan Profesor postrzega rolę nauki i postęp wiedzy w kontekście współczesnej cywilizacji? Technika, którą rozporządza aktualnie człowiek pozwoliła mu na rozwiązanie problemów związanych z jego życiem w różnych praktycznych wymiarach; uczyniła życie człowieka łatwiejszym i bardziej wygodnym. Niemniej rozwój wiedzy naukowej i postęp techniczny postawił człowieka w nowej sytuacji wobec przyrody, a także wobec samego siebie i drugiego człowieka. Człowiek stanął przed nowymi problemami ekologicznymi i moralnymi. Czy sądzi Pan Profesor, że człowiek współczesny rozumie swoją sytuację i jest w stanie udzielić zadawalających odpowiedzi na dręczące go pytania dotyczące chociażby przyrody (ekologii) i problemów bioetyki? Jakie kwestie uznalby Pan Profesor w wypadku tych dziedzin za wymagające pilnych odpowiedzi?

ALZ: Rola nauki we współczesnym świecie jest zasadnicza. Powiedziałbym wręcz, że nauka jest fundamentem współczesnej cywilizacji o proveniencji europejskiej, a więc także cywilizacji globalnej. Bez nauki nie byłoby nie tylko badań kosmosu, propozycji kolonizacji Marsa, ale także telefonów komórkowych i nowoczesnej komunikacji samochodowej czy też kolejowej itd. Oczywiście, należałoby tu w ramach nauki dokonać rozróżnienia na tzw. nauki podstawowe oraz nauki praktyczne, czy nawet techniczne. Pomijając jednak różnice wynikające z tego rozróżnienia, które w szczególnych wypadkach z pewnością są istotne dla zachodzących procesów cywilizacyjnych, należy stwierdzić, że każda z nich ma wpływ na kształt współczesnej rzeczywistości. Zarówno tej cywilizacyjnej, jak i kulturowej, w tym indywidualnej, jednostkowej, czy nawet osobistej. Technika odwołująca się do nauki niewątpliwie uczyniła życie ludzi „łatwiejszym i bardziej wygodnym”. Krótko mówiąc: dzięki nauce i technice żyjemy w takim świecie jaki mamy współcześnie. Jest to nieporównywalnie lepszy świat od tego sprzed stu czy dwustu laty. W konsekwencji, przynajmniej w tej sferze, możemy mówić o postępie.

Rozwój nauki i postęp techniczny ma jednak i drugą stronę. Rodzi nie tylko nowe problemy, ale i zagrożenia. Przede wszystkim, otwierając szerokie możliwości działania człowieka, pozwala mu także na daleką ingerencję w środowisko, a zwłaszcza w przyrodę. Jeśli przyjmiemy, że rezultatem nauki i techniki jest cywilizacja współczesna, to także wynikające z niej zagrożenia, zwłaszcza będące efektem jej skutków ubocznych. Lista tych, wbrew potocznemu przekonaniu, nie jest bynajmniej krótka. Są to zagrożenia klimatyczne, zarówno w skali globu, jak i środowiska. Są to również zagrożenia nowymi chorobami, pestycydami, wymierania roślin i zwierząt itp. Wszystko to stawia człowieka przed nowymi wyzwaniem. Są to kwestie określane jako ekologiczne. Rozwój nauki i techniki rodzi także kwestie bioetyczne. Obok tego rodzaju zagrożeń niezwykle aktualne jest dla człowieka niebezpieczeństwo zniszczenia w wyniku katastrof przyrodniczych, jak i samozniszczenia. W tym wypadku niebezpieczeństwo to jest konsekwencją stosowania nowoczesnych technik wojennych i broni maso-

wej zagłady. W każdej z tych sytuacji pojawia się pytanie o to, co można, a czego nie wolno. Są to pytania o granice zasadności podejmowanych działań. Każda z tych kwestii jest pilna i wymaga możliwie szybkich rozwiązań. Ich ceną jest przyszłość ludzkości, a może być nią jej zagłada. Człowiek, w swym subiektywnym poczuciu, nie czuje się w swym świecie bardziej bezpieczny, niż przed setkami czy tysiącami lat.

Panie Profesorze, jak Pan Profesor postrzega przyszłość człowieka, zarówno w jego osobowej egzystencji, jak i zbiorowej (ludzkości)? Czy pogląd odnośnie tego, że ludzkość europejska odchodzi od racjonalizmu i pogrąża się w myśleniu irracjonalnym o proveniencji religijnej, bądź też w tzw. materializmie pragmatycznym jest zasadny? Czy grozi nam nowe średniowiecze czy też konsumeryzm upadającego Rzymu? A być może jest jakieś inne wyjście? Czy kwestie te warte są namysłu filozoficznego?

ALZ: No cóż, prorokiem to ja nie jestem, choć moje nazwisko może by mnie do tego uprawniało. Nie mam także wizji w rodzaju „widzeń” w rozumieniu postrzegania przyszłości w bardziej lub mniej jasnych obrazach. Jednakże, jak zapewne każdy, mam jakieś wyobrażenie przyszłości. Jak zatem wyobrażam sobie przyszłość człowieka i ludzkości? Nie mam jednego jej obrazu. Może być różnie. Nie ma na dzień dzisiejszy jednej wizji przyszłości. Ludzkość może czekać zarówno świetlana przyszłość, jak i katastrofa. Ta ostatnia może być rezultatem zarówno sił przyrody, jak i działań człowieka. Może to oznaczać, jeśli nie koniec cywilizacji, to przynajmniej jej istotne załamanie; upadek, a co najmniej cofnięcie cywilizacji. Jeśli jednak tego rodzaju kataklizmy nie nastąpią, nie wykluczając możliwych załamań i lokalnych katastrof, choćby w postaci regionalnych wojen, ludzkość może czekać przyszłość wspaniała. Możliwa zatem jest sytuacja, w której wyeliminowane zostanie widmo głodu, prześladowania z powodu poglądów, religii czy też koloru skóry bądź przynależności do pewnej grupy itp. Być może zrealizowane zostanie społeczeństwo nie tylko „powszechnej szczęśliwości”, ale i długowieczności, a może i nieśmiertelności; świadomości, której nośnikami będą urządzenia techniczne. Społeczeństwo, które z ziemskiego stanie się kosmicznym. To wszystko jest możliwe, a nawet znacznie więcej: będzie możliwe o ile zostaną spełnione warunki, a ludzie będą chcieli dążyć do tego rodzaju celów. Oczywiście wszystko to zmieni postrzeganie i samopostrzeganie człowieka, a tym samym i relacje międzyludzkie. Tego, jaki przyjmą kształt nie sposób jednak przewidzieć.

Odpowiadając na drugą część postawionego pytania zauważę, że mówiąc o irracjonalizacji kultury bynajmniej nie mam na myśli wyłącznie religii ani tym bardziej sytuacji, w której myślenie religijne dominuje rzeczywistość kulturową. Jak Pani zasadnie zauważyła w grę wchodzi także tzw. materializm praktyczny, ale również myślenie ideologiczne w kategoriach doraźnych interesów. Choć

należy zauważyć, że myślenie religijne, mimo postępom nauki, zdobywa sobie coraz szersze uznanie. Problem w tym, że wbrew temu co sądzą zwolennicy tzw. scientyzacji kultury, wzrost czy też postęp nauki automatycznie nie wpływa na załamanie religii, czy też myślenia religijnego. Co więcej, nowe odkrycia nauki, a także formułowane w niej modele świata, niejednokrotnie czynią go bardziej zagadkowym niż jawił się dotychczas. W tej sytuacji obok religii tradycyjnych powstają formy myślenia paranaukowego czy wręcz pseudonaukowego. Dziś już dość powszechne uznanie znajdują narracje propagujące ingerencję w dzieje ludzkości tzw. obcych (kosmitów), czy też paranaukowe hipotezy podważające naukowe wyjaśnianie procesów przyrodniczych, w tym także genezę rodzaju ludzkiego. Przy tym rzecz nie tyle w tym, że takie teorie pojawiają się – jest to w pewnym sensie normalne, że formułowane są nowe próby nieznanujących w nauce jednoznacznego wyjaśnienia kwestii – ale w tym, że przyjmują one formułę hipotez, a nawet teorii naukowych. Przejmują zatem naukowe metody uzasadniania, a nawet terminologię i język nauki. Co więcej, w ramach tego myślenia formułowane są jednoznacznie antynaukowe próby wyjaśniania rzeczywistości. Są to więc antyewolucjonistyczne próby wyjaśnienia procesów przyrody, odwołujące się do kreacjonizmu religijnego, bądź co najmniej ingerencji ze strony cywilizacji kosmicznych (tzw. obcych) itp. Tym samym, przez wprowadzanie takich propozycji, dokonuje się niejako bezpośrednia irracjonalizacja nauki.

Czy grozi nam nowe średniowiecze, czy też epoka konsumeryzmu upadającego Rzymu? Pytanie to postawiłem około trzydzieści lat temu w publikacji zatytułowanej „*Stary Rzym*” czy „*Nowe Średniowiecze*”? Sugerowałem wówczas, że Zachodowi grozi konsumeryzm i moralny upadek, a Wschodowi nawrót do średniowiecznego irracjonalizmu wyrażający się wzmożonym odrodzeniem religii, ideologii narodowych czy wręcz nacjonalistycznych, nietolerancji, a nawet nowych form fanatyzmu religijnego i politycznego. Trzydzieści lat to stosunkowo dużo; to czas twórczości pokolenia. Czy te przewidywania znalazły potwierdzenie? Myślę, że znajdują one w jakiejś mierze spełnienie w obszarze kultury europejskiej, zarówno Zachodu, jak i Wschodu. Myślę także, że oba rozwiązania są możliwe. Czy kwestie te są godne rozważań filozoficznych? Zapewne tak. Ważny bowiem jest namysł nad rzeczywistością kulturową i społeczną, a zwłaszcza nad możliwymi ich konsekwencjami. Wyjściem z tej sytuacji zawsze będzie próba racjonalizacji rzeczywistości; próba wyjaśnienia mechanizmów jej stawania oraz formułowania celów społecznych w granicach rozumu czy choćby rozsądku. Problem w tym, że zarówno rozum, jak i rozsądek nie jest wolny od wpływów przeświadczeń swego czasu, w tym także inspirowanych myśleniem paralogicznym czy wręcz pozalogicznym. Tym samym racjonalizacja nie wyklucza momentów irracjonalnych w myśleniu kulturowym.

Panie Profesorze, należy Pan Profesor do pokolenia, któremu przyszło żyć w czasach, w których w naszej części świata zachodziły daleko idące przemiany polityczne i społeczne. Jak Pana Profesora zdaniem przemiany te wpłynęły i wpływają na kształtowanie się tożsamości politycznej i narodowej społeczeństwa polskiego?

ALZ: Na świat przyszedłem, gdy upadał system totalitarny jakim był faszyzm i nazizm. Przyszło mi przeżyć także upadek drugiego systemu totalitarnego, jakim był komunizm w wydaniu radzieckim. O ile pierwszy dokonał się poza moją świadomością, to drugi przeżywałem jako pełny i świadomy jego uczestnik. Byłem pełen nadziei, ale i obaw o powtórzenie, jeśli nie Węgier '56 roku to Czechosłowacji '68 roku. Choć, odwołując się do historii Polski, byłby to raczej przypadek Węgier. Na szczęście, dzięki zewnętrznemu układowi sił politycznych i mądrości ówczesnych polityków polskich do tego nie doszło. W efekcie nie mieliśmy drugiego powstania warszawskiego, ani powstania styczińskiego, a efekt podjętych działań niepomiaralnie bardziej korzystny. Co więcej, obyło się także bez „janki wewnętrznej” i wieszania „komunistów i postkomunistów” o czym do dziś marzą zwolennicy przewrotu krwawego. Zresztą wszystkich i tak by nie powieszono, ale gdyby ich brakło z pewnością wzięliby się za innych (swoich, nieswoich). W każdym razie ofiar nie musimy liczyć na tysiące, a uzyskaliśmy kraj wolny i demokratyczny, choć z pewnością niedoskonały. Co gorzej, wygląda na to, że z każdą nową władzą, przynajmniej w wymiarze politycznym, coraz bardziej go niszczymy. Dla niektórych, odrzucone formy władzy nadal wydają się atrakcyjne.

Upadek hitlerowskiego faszyzmu i nazizmu oraz leninowsko-stalinowskiego komunizmu miał dla Polski niejako podwójne znaczenie. Wiązało się to bowiem nie tylko z końcem w obu wypadkach systemów politycznych, ale także ze zmianą sytuacji narodowej i politycznej społeczeństwa polskiego. Dzięki upadkowi pierwszego systemu i decyzjom zwycięzców z drugiej wojny światowej, Polacy powrócili na swe historyczne, piastowskie ziemie, zyskując nawet „coś, niecoś”. Tak, już słyszę te głosy z podziemi myślenia przeszłością: a Wilno, Lwów, Witebsk i „bujne Zaporozie”? Cóż można powiedzieć na takie stwierdzenia? Chyba jedynie to, że: Wielka Brytania też kiedyś miała Indie i Afrykę, a Francja Indochiny i Quebec; Hiszpania Meksyk i Kubę; Portugalia Brazylię itd. I co? Już ich nie ma. Czasy kolonializmu, miejmy nadzieję, minęły bezpowrotnie. Jeśli chodzi o Polskę, doszło nie tylko do zmiany kształtu geograficznego, ale i strukturalnego społeczeństwa polskiego. Polska z państwa wielonarodowego stała się państwem jednonarodowym z niewielkim udziałem innych narodowości. W obu wypadkach upadek systemu totalitarnego oznaczał uniezależnienie od dominacji zewnętrznej oraz możliwość w znacznie większym stopniu ułożenia relacji wewnętrznych. Czy to gwarantuje świetlaną przyszłość społeczeństwu polskiemu? Jego wrogiem, jak sądzę, jest własna nierozważność

i nieumiejętność współżycia z innymi, zarówno w wymiarze politycznym, jak i społecznym, a więc z innymi narodami, jak i z ludźmi o innych poglądach, wyglądzie itp. Polacy natomiast mają wielki talent do zrażania innych wobec siebie. W relacjach wewnętrznych zbyt dużo jeszcze jest rewanżyzmu politycznego i prywaty ubieranej w interes narodowy. Głupota polityczna jest w stanie zrujnować nie tylko społeczeństwa średnie, ale i mocarstwa. Mądrość polityczna i gospodarność z małych czyni natomiast mocarstwa.

Panie Profesorze, czy człowiekowi współczesnemu potrzebna jest nowa wizja przyszłości, nowy sposób urzędzenia społeczeństwa ludzkiego? Czy należy szukać alternatywy dla demokracji współczesnej?

ALZ: Czy jest potrzebna nowa wizja przyszłości? Powiedziałbym, że jakieś wizje jutra zawsze są potrzebne. Musimy przecież mieć jakieś wyobrażenie tego, co będzie jutro czy pojutrze; jakąś odpowiedź na pytanie: jak żyć? Życie codziennością, potocznością na dłuższą metę, zwłaszcza w wymiarze całych społeczeństw nie sposób. To bardziej przypomina wegetację społeczeństwa niż jego świadome i celowe funkcjonowanie. Społeczeństwo winno mieć oparcie w krytycznie zracjonalizowanej przeszłości, w racjonalnie funkcjonującej demokracji i w zracjonalizowanych nadziejach na przyszłość, a więc przeszłości, która nie tylko postrzega w niej momenty pozytywne, a nawet chwalebne, ale także negatywne. Zracjonalizowana demokracja to system polityczny znający granice swej zasadności i kreujący realizację nadziei na przyszłość. Nie widzę potrzeby szukania alternatywy demokracji jako systemu. Wszelka alternatywa może bowiem oznaczać bądź to nowy totalitaryzm bądź też wprowadzanie do systemu elementów ograniczających albo poszerzających demokrację. Takich zmian nie sposób wykluczyć. Są one do zaakceptowania. Winny jednak być podejmowane po gruntownej analizie i dyskusji społecznej. Nie sposób także zapominać w tym kontekście o myśleniu utopijnym i utopiach. W wielu wypadkach otwierały one nowe perspektywy przed społecznościami bądź też wykluczały ich realizację. Mówiąc o wizji przyszłości nie mam jednakże na myśli działania wedle nowej ideologii politycznej formułującej nowy totalitaryzm. Takie ideologie nie są potrzebne, bowiem zawsze oznaczają ograniczenia wolności jednostek.

Panie Profesorze, aktualnie Europa, a wraz z nią członkowie Unii Europejskiej, znajdują się w szczególnej sytuacji politycznej. Sytuacja ta jest szczególna zarówno w wymiarze europejskim, jak i globalnym. W wymiarze globalnym jesteśmy świadkami nasilania się religijnych ruchów fundamentalistycznych, zwłaszcza islamu oraz z akcjami militarnymi podejmowanymi przez Stany Zjednoczone, jak i Europę Zachodnią. To czas konfrontacji fundamentalizmów, szczególnie religijnych. Mówi się wręcz o globalnej konfrontacji islamu z chrześcijaństwem. Znaczącymi czynnikami zmian są także ruchy migracyjne i nie-

korzystna sytuacja demograficzna wśród ludności autochtonicznej państw europejskich. Jakie jest Pańskie zdanie na temat przyszłości Europy i krajów bliskiego nam sąsiedztwa?

ALZ: Europa zawsze była w szczególnej sytuacji. To wokół niej, jej historii toczyły się dzieje polityczne i historyczne świata. Dziś szczególność tej sytuacji uległa zmianie. Znaczenie Europy w globalnym świecie uległo przewartościowaniu. Jest jednym z jego podmiotów i jak można sądzić, bynajmniej nie najważniejszych. Wygląda na to, że Europa będzie musiała pogodzić się z tą sytuacją. Należałoby zauważyć, że Europa niejako próbuje dostosować się do tej sytuacji. Jej wyrazem są przede wszystkim, mimo towarzyszących temu perturbacji, procesy zjednoczeniowe. Jaki będzie ich efekt, dziś trudno powiedzieć. Niemniej, wydają się to być kroki w dobrym kierunku. Należy pamiętać, że Europą zawsze targwały sprzeczne interesy narodowe, religijne, gospodarcze czy też polityczne. Europa знаła znacznie bardziej drastyczne konflikty religijne niż to ma miejsce współcześnie. Przy tym były to zarówno wojny między chrześcijanami i wyznawcami islamu, jak i między samymi chrześcijanami. Konflikty religijne bynajmniej nie przeminą wraz z podpisaniem umów czy też traktatów. Do tego dochodzą antagonizmy, które generuje wiek dwudziesty i czasy współczesne, zwłaszcza współczesny konflikt między islamem i chrześcijaństwem. Bez względu na to, czy będziemy go postrzegać jako konflikt religijny czy też cywilizacyjny, to może on w dużej mierze absorbować uwagę współczesnych społeczeństw. Doprowadzi on także do daleko idących zmian społeczeństw zachodnich. Myślę, że jego efektem będą społeczeństwa wielonarodowe i wielokulturowe. Jaka będzie przyszłość Europy? Dziś bardziej zasadne jest pytanie o przyszłość ludzkości.

Czy mógłby Pan Profesor podzielić się swoimi refleksjami na temat obszaru, który określa się umownie krajami kultur słowiańskich? Jakie znaczenie w dobie multikulturalizmu i zmian cywilizacyjnych ma próba, można by rzec zachowania czy też propagowania kultury słowiańskiej? Jakie zadania w tym kontekście widziałby Pan Profesor dla filozofów tych krajów, w tym także dla Pisma „ΣΟΦΙΑ”?

ALZ: Kraje kultur słowiańskich nie stanowią bynajmniej jednolitego obszaru. Jest to obszar podzielony wielokrotnie i różnorodnie; językowo, religijnie, politycznie, kulturowo i cywilizacyjnie. Marzenie o ujednoczeniu tego obszaru nie wydaje się także realne. Nie jest jednak także tak, że ludność tych krajów nic nie łączy. Łączy ich przede wszystkim podobieństwo językowe, niekiedy także religia czy też wspólna historia, które w równym stopniu łączą, jak i dzielą. Postawione pytanie bardziej rozumiem w kontekście Pisma „ΣΟΦΙΑ” i Stowarzyszenia Filozofów Krajów Słowiańskich. Ani Pismo, ani też Stowarzyszenie nie

ma nic wspólnego, w intencjach jego twórców, z „jakimś” słowianofilstwem. Terminy te mają charakter techniczny, a odpowiadające im instytucje miały na celu sformułowanie płaszczyzny publikacji i kontaktów naukowych między filozofami tych krajów. Płaszczyzna ta dość dobrze funkcjonowała i sprawdzała się przez prawie dwadzieścia lat. Myślę jednak, że zmiany jakie dokonały się w filozofii polskiej, a także w nauce krajów sąsiednich, nie rokują dobrze ani dla Pisma „ΣΟΦΙΑ”, ani dla tego rodzaju kontaktów.

wywiad przeprowadziła Katarzyna M. Cwynar